

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr.¹ Marty Szymielewicz, sporządzona w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora prowadzonym w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Wstęp: Podstawowe informacje

W dniu 7 lipca 2022 r. Rada Naukowa ds. stopni Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku powołała mnie na członka komisji doktorskiej, w postępowaniu doktorskim mgr. Marty Szymielewicz, z funkcją recenzenta przedmiotowej rozprawy doktorskiej, przygotowanej pod opieką promotorską prof. Jarosława Baucia. Informację o tym fakcie odebrałem 18 lipca br. drogą pocztową, wraz ze stosowną dokumentacją, zawierającą rozprawę doktorską w postaci drukowanej oraz cyfrowej, umieszczoną na informatycznym nośniku danych.

Rozprawa doktorska Pani Marty Szymielewicz pt. *To samo co, wczoraj. Malarska obserwacja codzienności moich dziadków jako droga do poszukiwania sensu życia* składa się z cyklu prac malarskich, oraz części opisowej, będącej autorefleksją o inspiracjach i dokonaniach artystycznych kandydatki. Przygotowana przez Martę Szymielewicz rozprawa dotyczy poszukiwania sensu życia, codzienności, przemijania, oraz relacji rodzinnych i możliwości ich wyrażania za pomocą malarstwa. Podstawowej części artystycznej rozprawy (która zgodnie z obowiązującymi przepisami nie jest pracą pisemną)² towarzyszy dokumentacja fotograficzna, opis (w językach polskim i angielskim) oraz streszczenie (w językach polskim i angielskim). W związku z tym niniejsza rozprawa doktorska zawiera wszelkie niezbędne

¹ Skrót „mgr.” traktuję jako skrót formy dopełniacza słowa „magistra” lub „magisterka” (a zatem odpowiednio: „magistry” lub „magisterki”), które traktuję jako dopuszczalne feminatywy zastępujące słowo „magister”, zazwyczaj stosowane bez formy dopełniacza w odniesieniu do osób płci żeńskiej. Stąd po skrótce „mgr”, stosowanym w odmianie deklinacyjnej, w odniesieniu do osoby płci żeńskiej konsekwentnie stosował będę kropkę.

² Art. 187, ust. 4 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*

elementy i dlatego w dalszej kolejności może bez przeszkód podlegać procesowi recenzowania.

Wobec obowiązujących wymogów ustawowych jestem zmuszony, podobnie jak każdy recenzent powstającej obecnie rozprawy doktorskiej, skupić się jedynie na niej, a dotychczasowe osiągnięcia artystyczne, naukowe i zawodowe mgr. Marty Szymielewicz potraktować jedynie jako istotny dla kandydatki proces samodoskonalenia, bowiem zostały one już poddane stosownej weryfikacji i ewaluacji przez Radę Naukową ds. stopni ASP w Gdańsku, w czasie rozpoczęcia procedury związanej z wszczęciem postępowania o nadanie stopnia doktora. Wobec faktu, iż postępowanie to odbywa się zgodnie z wytycznymi i kontekstem prawnym tzw. Ustawy 2.0³ nie mam, jako recenzent, wglądu do oryginałów prac malarskich stworzonych przez Panią Szymielewicz, ani dostępu do dokumentacji upublicznienia tych prac, które zapewne nastąpi jeszcze przed zamknięciem niniejszego postępowania. Spoczywający na mnie, jako recenzencie, obowiązek ustawowy oraz szacunek wobec wysiłku poniesionego przez kandydatkę do stopnia doktora i jej promotora, powodują, iż postaram się, najlepiej jak potrafię, poddać przygotowaną rozprawę konstruktywnej analizie i krytycznej weryfikacji, mimo iż zgodnie z obowiązującym kontekstem prawnym, w przypadku głównej części rozprawy doktorskiej mam do czynienia jedynie z dokumentacją dzieła, a nie z samym dziełem.

Część 1: Ocena formalna

Rozprawę doktorską Pani Marty Szymielewicz stanowi przede wszystkim podstawowa część artystyczna w postaci cyklu 26 odrębnie tytułowanych obrazów sztalugowych, wykonanych w technice olejnej, na podłożach płóciennych (lnianych), w średnich i dużych formatach (od 40x50 cm do 100x140 cm). Ilość i formaty prac w sposób wystarczający spełniają ogólne kryteria jakie można przyjąć dla tego typu realizacji związanych z wypowiedzią artystyczną realizowaną w ramach postępowania o nadanie stopnia doktora sztuki. Jeśli chodzi o technikę i konwencję malarską, to są one, w tym przypadku, oparte o malarską figurację, inspirowaną fotografią. Wybrana przez autorkę technika olejna na

³ Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*

płótnie wydaje się w tym wypadku uzasadniona, choć obrazy wchodzące w skład cyklu *To samo co, wczoraj. Malarska obserwacja codzienności moich dziadków jako droga do poszukiwania sensu życia* z powodzeniem mogłyby być namalowane farbami akrylowymi, winylowymi, alkidowymi czy nawet temperą. Prace nie operują fakturą ani bogatą malarską materią, a raczej zrazu płaską plamą barwną a innym razem transparentną, niemal akwarelową powłoką. Spod świetlistej warstwy malatury gdzieś tam przeziera się wykonany ołówkiem rysunek wstępny, który zdradza użycie projektora w czasie procesu twórczego. Użycie tego rodzaju pomocy nie jest bynajmniej wadą czy wstydlwym elementem *modus operandi* kandydatki do stopnia doktora, gdyż każde narzędzie użyte mądrze i stosownie jest w sztuce uzasadnione, jednak ślady ołówka na powierzchni niedomalowanych partii gruntu mogą wprowadzać u widza niepotrzebne, w mojej opinii, refleksje nad procesem i techniką, które nie są tu przecież aż tak istotne. Na ten aspekt materialnej strony narracyjnych obrazów Pani Szymielewicz można spojrzeć również z drugiej strony. Otóż autorka nie próbuje niczego ukrywać i stosując wrażliwe, laserunkowe powłoki malarskie nie epatuje tzw. „malarskością” czy, dla odmiany, akademickim *fini*, a skupia się raczej na czułej obserwacji swego najbliższego otoczenia. Jedynym, aczkolwiek pozytywnym, wyjątkiem w tej materii wydaje się praca pt. *Santa Anna*, (olej na płótnie, 100x130 cm), w której poszczególne plany i elementy przestrzeni przenika nieokreślona, transparentna, ciemna i lekko zgaszona, położona w ekspresyjny sposób brązowa plama, przywodząca na myśl rodzaj wstępnej imprimatury czy tonującej podmalówki. Kontrastuje ona w intrygujący sposób z jakby niedomalowanym światłem (będącym prawdopodobnie pozostawioną bielą surowego gruntu) wdzierającym się zza okna do wnętrza, co może przywoływać obrazy o tematyce duchowej, mistycznej i sakralnej (np. *Powołanie św. Mateusza* autorstwa Caravaggio⁴).

Wynikająca ze stosowanej przez doktorantkę techniki oraz z przyjętych założeń wyrazowych kolorystyka prac jest rozpostarta pomiędzy barwą lokalnie nasyconą a plamami zgaszonymi, co zapewne wynika z obserwacji świata rzeczywistego. Przestrzeń kolorystyczna obrazów Szymielewicz wydaje się trafnie opisywać monotonię życia codziennego z jego wzlotami, upadkami i pozornie nieistotnymi rytuałami powtarzanych czynności: jedzenia, pracy czy odpoczynku. Zestawienia barwne stosowane przez malarzkę, choć bywają nieco zgrzytliwe,

⁴ *Powołanie św. Mateusza*, Michelangelo Merisi da Caravaggio, 1598-1600, olej na płótnie, 322x340 cm, Kościół św. Ludwika Króla Francji, Rzym.

trudno nazwać ekspresyjnymi, bowiem ich działanie obniża, stosowane gdzieś, gaszenie barwy achromatyczną czernią, co można interpretować jako rozmyślnie budowanie hierarchii chromatycznej poszczególnych partii płótna, lub mniej korzystnie – jako przypadkowe przybrudzenia kolorystyczne. Charakterystyczne dla niektórych obrazów kandydatki do stopnia doktora (np. *Dziękuję*, olej na płótnie, 100x140 cm, *Czekając na wrzątek*, olej na płótnie, 73x100 cm lub *Cieszymy się radością życia*, olej na płótnie, 85x150 cm) jest również stosowanie niemal achromatycznego, surowego konturu, niekiedy bliskiego czerni, będącego zrazu rysunkiem wstępnym konstytuującym obraz w jego początkowej fazie, a innym razem stającego się elementem wyrazowym, budującym końcowy efekt dzieła. Tworzy to efekt nieco graficzny, czy też rysunkowy, przywodzący na myśl niektóre z płócien Grzegorza Bednarskiego czy Grzegorza Wnęka, choć urodzona w Pruszkowie Szymielewicz nie wywodzi się artystycznie z Krakowa, a raczej z Torunia, co jednoznacznie potwierdza jej biogram.

W powyższym kontekście warto zastanowić się nad artystyczną proweniencją Pani Szymielewicz i określić jej malarską postawę, formę plastyczną jej dzieł i estetykę w obrębie której się ona porusza. Wszystkie jej prace, zarówno te wchodzące w skład rozprawy doktorskiej, jak i wcześniejsze, które autorka przywołuje w towarzyszącym rozprawie opisie (np. *Obierający kartofle*, olej na płótnie, 100x65 cm, *Jan na działce*, olej na płótnie, 70x50 cm, *Niedzielną kawę*, olej na płótnie, 80x80 cm) czerpią z figuratywnego idiomu malarskiego, bliskiego nowej figuracji (Marek Sapetto, Wiesław Szamborski, Antonii Fałat, Grupa Wprost), realizmu krytycznego, fotorealizmu, nowej rzeczowości, czy też niekiedy rozwiązaniom bliskim malarstwu z kręgu pop-artu. Twórczość Marty Szymielewicz przynależy do szeroko rozumianej narracji malarskiej, której echa wybrzmiały swego czasu również w tzw. gdańskiej szkole figuracji (Teresa Miszkin, Piotr Józefowicz, Maciej Świeszewski), jednak forma plastyczna, której kompozycja oraz rysunek i jego deformacja wynikają poniekąd z fotograficznego obrazu zapośredniczonego, wydaje się mieć indywidualny charakter i wyraz artystyczny przynależne jedynie autorce cyklu zatytułowanego *To samo co, wczoraj. Malarska obserwacja codzienności moich dziadków jako droga do poszukiwania sensu życia*. Pogłębiając analizę tej twórczości, wśród obrazów wchodzących w skład recenzowanego cyklu odnajdziemy również i takie prace, które, nieco na wyrost, można łączyć z malarstwem tzw. Szkoły Lipskiej tj. z osobowościami takimi jak Neo Rauch czy Tilo Baumgärtel. W sposób szczególnie jaskrawy

przejawia się to w obrazie pt. *Parawan* (*Parawan*, olej na płótnie, 130x100 cm), gdzie nieco kolażowa struktura wraz z interesującym napięciem pomiędzy detalem a malarską syntezą budują nastrój bliski mistrzom czasów wschodnioeuropejskiego przełomu gospodarczo-ustrojowego. Czynią to nie tylko tematyka płótna będąca obserwacją odchodzącego świata tzw. demoludów i ich obywateli ale i forma, w której oszczędne, jakby wypływałe od słońca i upływu czasu, materie kontrastują z niemal popowymi elementami, będącymi zapowiedzią nowych „lepszych” czasów.

Jak już wspominałem, niezależnie od kolorystyki czy tematyki poszczególnych obrazów, pod względem formalnym, na poetykę obrazów doktorantki wpływa przede wszystkim obiektyw aparatu fotograficznego. Artystka nie wypiera się tego narzędzia i za pomocą interesujących anegdot opisuje proces dokumentowania sylwetek najstarszych członków swojej rodziny i towarzyszące mu mozół, opór czy nawet lekceważenie ze strony modeli. Fotografia będąca punktem wyjścia dla twórczości Szymielewicz nie jest szczęśliwie celem, a jedynie środkiem (narzędziem) dla uzyskania obrazu, który potem ulega przetworzeniu w oparciu o wrażliwość artystki i opór materii, o którym doktorantka również wspomina w opisie towarzyszącym rozprawie⁵. Operując fotograficznym źródłem kandydatka do stopnia doktora kurczowo trzyma się wyznaczonego przez kadr i obiektyw aparatu, rysunku i mnogości form występujących na określonej powierzchni, przez co widzowi brakuje, moim zdaniem, nieco więcej autorskiego podejścia do płaszczyzny obrazu malarskiego, który w kontakcie z widzem jest przecież bytem z fotografią niewspółmiernym.

Struktura malarskiego cyklu, stanowiącego recenzowaną rozprawę doktorską, nie jest zwartą kompozycją, w której kolejność poszczególnych prac czy też konteksty wynikające z ich sąsiedztw mają dla autorki większe znaczenie. Artystka nic bowiem o tym nie wspomina w towarzyszącym dziełom opisie, jednak zasadna wydawałaby mi się choćby refleksja nad kwestią ekspozycji i ewentualnego, aczkolwiek koniecznego ich upublicznienia. To bowiem, czy prace stanowią zamkniętą całość, czy raczej swobodny zbiór, stanowi istotne, w mojej opinii, kryterium ekspozycyjne, i w dalszym następstwie, ewaluacyjne dla całego projektu.

⁵ M. Szymielewicz, *To samo co, wczoraj. Malarska obserwacja codzienności moich dziadków jako droga do poszukiwania sensu życia*, Rozprawa doktorska – opis, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, Gdańsk 2022, s. 55

Mimo pewnego rodzaju zarzutów, czy też wątpliwości, a może raczej mojego „czepialstwa”, należy uznać, że w kryteriach formalnych prace Pani Marty Szymielewicz stanowią interesującą wypowiedź plastyczną, którą należy ocenić pozytywnie, biorąc pod uwagę zarówno kryteria ilościowe jak i jakościowe.

Będący immanentną częścią przedmiotowej rozprawy doktorskiej opis jest teoretyczną refleksją doktorantki zgłębiającą zagadnienia sensu życia, codzienności, przemijania, estetyki ogródków działkowych, szczęścia, relacji rodzinnych oraz międzypokoleniowych, a także malarstwa jako sposobu na życie. Dysertacja ta ma formę eseju pisanego dość potocznym i zrozumiałym językiem i jest podzielona na wstęp, cztery części zasadnicze i zakończenie, które jest, z niezrozumiałych dla mnie przyczyn, podrozdziałem ostatniej części.

Na opis składa się tekst zawarty na przeszło pięćdziesięciu stronach, o objętości ponad dziewięćdziesięciu tysięcy znaków (liczonych ze spacjami), co stanowi więcej niż dwa arkusze wydawnicze i jest objętością z nawiązką spełniającą wymogi opisów towarzyszących rozprawom doktorskim powstającym w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Tekst opatrzony jest poprawnie skonstruowanymi przypisami (zgodnie z tzw. systemem oxfordzkim) i bibliografią, która stanowi wykaz wspomnianych w treści opisu publikacji istotnych dla autorki zarówno z punktu widzenia teorii kultury i historii sztuki jak i z powodu jej sympatii dla poszczególnych autorów i ich przemysłów.

Opis pisany jest dość potocznym językiem, co może oczywiście nieco razić w niektórych częściach pracy, jednakże w innych może być postrzegane jako autorska, autentyczna wypowiedź posiadająca cechy szczerzej spowiedzi czy choćby istotnego monologu. Już bowiem na początku tegoż opisu mamy do czynienia z cytatem ze Stanisława Rodzińskiego⁶, który w zasadny sposób broni stylu pisarskiego Szymielewicz. Idąc tym tropem należy stwierdzić, że to, co autorka pisze rzeczywiście bliskie jest temu co maluje, zwłaszcza, że to właśnie potoczność, codzienność i pospolitość stanowią o jej twórczości. Tym samym tekst, będąc

⁶ M. Szymielewicz, *To samo co, wczoraj. Malarska obserwacja codzienności moich dziadków jako droga do poszukiwania sensu życia*, Rozprawa doktorska – opis, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, Gdańsk 2022, s. 3

opisem rozprawy doktorskiej, pozostaje świadectwem szczerzej, nienaznaczonej pseudo-naukowym gadulstwem i uniwersyteckim żargonem, refleksji właściwej dla miejsca i czasu w jakich obecnie się znajdujemy. Szczerłość to cecha, która w pozytywny sposób wyróżnia tę rozprawę doktorską spośród innych realizowanych w ramach dyscypliny sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki, choć autorka mogła przy tym zadbać nieco bardziej o interpunkcję, gramatyczną poprawność, ortografię, czy sam skład tekstu, w którym niestety odnaleźć można zarówno tzw. „sierotki” na końcach linijek, podwójne spacje bądź ich braki, myślniki zamiast półpauz, czy drobne literówki. Te potknięcia formalne nie wpływają na sens, odbiór czy interpretację tekstu jako istotnych treści dopowiadających malarstwo Szymielewicz, jednak doktorantka powinna poświęcić nieco więcej czasu na dbałość o styl i redakcję tekstu. Autorka w opisach technicznych swoich prac prawidłowo kursywuje ich tytuły, co wśród artystek i artystów nie zdarza się często, jednak zapomina o datach powstania i prawidłowych, konsekwentnych opisach formatów obrazów (najpierw wysokość, potem szerokość).

Opis rozprawy doktorskiej Pani Szymielewicz jest dość zwartym tekstem, którego lektura nie przysparza czytelnikowi trudności i jest wartościowym zbiorem myśli i tez, których logiki nie zaburzają ani egzaltowane dygresje ani grafomańskie ozdobniki, niestety stale obecne w tekstach autorstwa artystów. Dlatego, pomimo przytoczonych powyżej potknięć, pod względem formalnym oceniam przedmiotowy opis pozytywnie.

Część 2: Ocena merytoryczna

Cykl prac malarskich wykonanych przez Panią Martę Szymielewicz to krytyczno-refleksyjny realizm, będący narzędziem służącym artystce do ukazania najbliższego otoczenia. Doktorantka nie dobiera dla potrzeb swojej twórczości ważkich wydarzeń, ani wzniosłych i patetycznych chwil. Maluje ona codzienne sytuacje obserwowane na obrzeżach rzeczywistości, a istota jej malarstwa nie zawiera się w temacie, ale we wrażliwym jego oglądzie. Postaci wypełniające płótna Marty Szymielewicz to jej najbliżsi: babcia Ania i dziadek Jan oraz babcia Jadzia i dziadek Wacek. Te pozornie hermetyczne i, być może dla osób postronnych, mało interesujące, sytuacje, będące codziennością pokolenia emerytów, mówią bardzo wiele o naszej egzystencji, przemijaniu, rytuałach, powtarzalności, rutynie i sensie

życia, bez względu na wiek czy grupę społeczną do której należymy jako odbiorcy sztuki Szymielewicz.

Poszczególne obrazy kandydatki do stopnia doktora portretują odchodzące pokolenie działkowiczów, dla których monotonia życia codziennego, wyznaczana w początkowym okresie ich życia przez gospodarkę nakazowo-rozdzielczą okresu demokracji ludowej, a potem przez powtarzalność losu emeryta, była synonimem bezpieczeństwa, stabilizacji i pozornie szarej egzystencji. Piszę „pozornie”, bo obrazy Marty Szymielewicz emanują gdzieś nasyconym kolorem, który jest jakby odbiciem estetyki działki pracowniczej w Rodzinnym Ogrodzie Działkowym „Relaks” czy mieszkania w bloku z tzw. „wielkiej płyty”. Lokalizacje te, będące w latach 70. synonimem postępowości podstawowej komórki społecznej, dziś kojarzą się raczej z miejscami szczelnie wypełnionymi przez rzesze emerytów, którzy w kreatywny sposób odmienili ich estetykę tak, aby utrzymać swoje przekonanie o atrakcyjności miejsca i braku upływu czasu. Artystka na swoich płótnach z wielką czułością, ale też niczym w krzywym zwierciadle przedstawia najstarsze pokolenie swojej rodziny. Twarze swych bliskich autorka przedstawia bez taryfy ulgowej, niekiedy z wykrzywionym, emocjonalnym grymasem zdenerwowania, a innym razem z infantylnym uśmiechem. Te niemal karykaturalne „portrety” pojawiające się na powierzchni obrazów Szymielewicz nie są jednak obojętną diagnozą zewnętrznego obserwatora, badającego relacje społeczne czy rodzinne. To czuły ogląd osoby biskiej, dla której owi „starcy” to nie tylko materiał badawczy, jak zdarzało się to w przypadku twórczości niektórych przedstawicieli sztuki krytycznej lat 90., ale ludzie z ich wadami, zaletami, życiorysami, doświadczeniami i indywidualnym podejściem do życia i jego sensu. Cały ten *entourage* jest dla doktorantki istotnym pejzażem, wpływającym na kolorystykę i nastrój jej płócien. W swych pracach kandydatka do stopnia doktora ociera się o nostalgię i sentyment, które w sztuce nie zawsze są dobrym doradcą, jednak konstruując swe obrazy skutecznie uniwersalizuje przekaz, czyniąc tematykę swej rozprawy szerszą niż brzmienie jej tytułu czy założenia wynikające z jej opisu. Szukając w tym zakresie malarskiego powinowactwa można wskazać na pewien fragment twórczości Stanisława Baja, który, podobnie jak Szymielewicz, malarskim gestem, zapisuje odchodzący świat. Figuralna twórczość Stanisława Baja utrwala znikające na naszych oczach uniwersum kultury chłopskiej i jej przedstawicieli ma swoją unikalną, zjawiskową i ponadprzeciętną malarską maestrię, która jest diametralnie różna od środków artystycznych jakich używa Szymielewicz.

Autorka, korzystając bowiem z fotografii, stosując zgrzytliwe zestawienia barwne i zawierając w swych płótnach potencjał widzenia krytycznego bliższa wydaje się twórczości Grupy Ładnie czy poczynaniom duetu Sapetto – Szamborski. Zbieżność z obrazami dwóch ostatnich wydaje się zresztą mieć znaczenie również na poziomie pokoleniowego doświadczenia, bowiem czasy świetności ich krytycznej figuracji (lata 70.) to właśnie lata młodości dziadków Szymielewicz. Doktorantka wśród istotnych dla siebie autorów wymienia również Jarosława Modzelewskiego jako twórcę tzw. „ikon codzienności” i Łukasza Korolkiewicza, którego płótna są wyimkami z życia codziennego. Choć na pierwszy rzut oka obrazy obydwu twórców nie mają wiele wspólnego z płótnami Szymielewicz, to wystarczy zwrócić uwagę na czułość i przenikliwość spojrzenia Modzelewskiego szukającego uciechy w oglądzie prozy codziennych rytuałów i fotograficzne cytaty z najbliższego otoczenia autorstwa Korolkiewicza. Taki właśnie amalgamat stosuje doktorantka opowiadając o sensie życia poprzez malarską obserwację codzienności swoich dziadków. Próbując dookreślić działania Szymielewicz w kontekście jej postawy i filozofii artystycznej najwłaściwszą wydaje się mi się malarska antropologia codzienności, którą reprezentowali m.in. oddaleni od nas o kilkaset lat Peter de Hooch, ale także współczesny nam David Hockney.

Pracom malarskim wchodzącym w skład rozprawy towarzyszy również interesujące *pendant* w postaci kartonowej makiety pt. *Kraina bezczasu*. Autorka spotyka w niej świat bohaterów disney’owskiego Kaczogrodu z fragmentami własnych, wydrukowanych w odpowiedniej skali obrazów. Zabieg ten jest ciekawy nie tylko ze względu na efektowną zabawę formalną, ale przede wszystkim z powodu spotkania w jednej przestrzeni świata dziecka i uniwersum staruszka. Rytuały dziadków Szymielewicz mieszają się tu z infantylną zabawą oryginalnych mieszkańców Kaczogrodu. Zestawienie to prowadzi do niewesołej konstatacji, że sensem życia jest właśnie upływ czasu i sztafeta pokoleń a pozornie nieprzystające do siebie światy berbecia i starca to ta sama, nudna, pełna codziennych wzlotów i upadków rzeczywistość.

Kończąc rozważania nad merytoryką malarstwa doktorantki chciałbym zwrócić także uwagę na istotne, bo wpływające na odbiór, elementy obrazów Marty Szymielewicz, jakimi są tytuły jej prac. Są to intrygujące, dowcipne, zaczerpnięte wprost z życia potoczne odzywki, powiedzenia, zwroty czy sentencje. Poza tym, że dodają one obrazom doktorantki pewnej pikanterii, naprowadzają także widza na określone tropy interpretacyjne. Niekiedy tego rodzaju semantyczna gra odbywa się tylko na zasadzie zderzenia obrazu z jego tytułem

(np. *Cieszymy się radością życia*, olej na płótnie, 85x150 cm) ale bywają też płótna, które stają się bezpośrednim, materialnym nośnikiem dla słów czy zdań w postaci napisów (np. *Ważne, że my żyjemy, a resztę osrać*, olej na płótnie, 80x140 cm, czy *NIE CHCE*, olej na płótnie, 50x100 cm). Ta niekonsekwencja nie miałaby może znaczenia, gdyby artystka nieco śmieiej operowała tekstem i typografią jako w pełni uświadomionymi elementami składowymi swych obrazów. Słowa pojawiające się na malaturze powinny być bowiem z nią nieco bardziej związane i uzasadnione plastycznie, a w tym wypadku wydają się jedynie nieśmiałą, nieco przypadkową próbą bez związku z wewnętrzną ekspresją powierzchni płótna, a szkoda, bo Szymielewicz wydaje się być wrażliwą i czułą obserwatorką świata nie tylko w odniesieniu do jego przejawów wizualnych ale również w kontekście słowa i jego poetyki.

To, co najistotniejsze i co z całą mocą wybrzmiewa w obrazach doktorantki to upływ czasu, który czujemy, widząc na płótnach zapisy codziennych rytuałów. Dowcip, konteksty i relacje treściowe oraz swoiste galimatiasy kolorystyczne, stosowane przez kandydatkę do stopnia doktora w większości jej prac, ustępują pola dla zadumy, refleksji i skupienia w obrazie zatytułowanym *Trzymaj się, cześć, pa. No cześć, pa, pa*. Ten przejmujący, będący swoistym pożegnaniem z bliską osobą obraz pozostanie w mojej pamięci na długo. Jego dopowiadający tytuł i dojmujący nastrój zbudowany poprzez niedookreślenie formalne partii tła powodują, że praca ta wydaje się doskonałym podsumowaniem całego cyklu, traktującego, poprzez ukazanie codzienności, właśnie o przemijaniu, o którym tak pięknie pisał przed kilkuset laty Jan z Czarnolasu:

„(...) Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,
Wszystko to minie jako polna trawa
Naśmiawszy się nam i naszym porządkom,
Wemkną nas w mieszek, jako czynią łątkom (...)”⁷

W towarzyszącym rozprawie doktorskiej opisie Pani Marta Szymielewicz rozważa i analizuje poszukiwanie sensu życia, istotę codzienności, estetykę ogródków działkowych, upływ czasu, zagadnienie szczęścia, relację pracy i wolności, wybory życiowych ścieżek i wreszcie samo malarstwo oraz proces twórczy. Opis ten jest rodzajem dysertacji

⁷ J. Kochnowski, *O żywocie ludzkim w: Fraszki. Księgi pierwsze*, Wrocław 1991

o znamionach badawczych i ambicjach tekstu naukowego, w której analiza powyższych kategorii odbywa się na polu nauk społecznych, historii sztuki, teorii kultury i antropologii, w oparciu o literaturę przedmiotu autorstwa m.in.: Jolanty Brach-Czainy, Grażyny Dolinskiej-Zygmunt, Pauli Milarczyk czy Rocha Sulimy. Doktorantka opierając się na intymnym doświadczeniu rodzinnym i własnej twórczości malarskiej próbuje dociec tego, co stanowi o sensie jej (naszego) istnienia i dochodzi do konstatacji, że codzienne i pozornie nieatrakcyjne czynności, zamieniając się w swoiste rytuały są jedynym pewnym dowodem samospelnienia. Analizując poszczególne obrazy wchodzące w skład cyklu doktorskiego Szymielewicz wraca do okresu dzieciństwa i dokonując swoistej wiwisekcji omawia relacje rodzinne, wyjaśnia powody i przybliża motywy swojej twórczości oraz szczegółowo i dość skutecznie wyjaśnia celowość skupienia się na życiu swoich dziadków. Podczas lektury tekstu najistotniejszy wydaje się rozdział trzeci, zawarty w części piątej, zatytułowany *O malowaniu*, w którym autorka w dość zwięzłej formie opisuje swój stosunek do procesu twórczego, odbiorcy oraz samej sztuki i wiąże te spostrzeżenia z tematami swoich obrazów, co wydaje się rozsądnym i bardzo trafnym zabiegiem, który powinien być, według mnie, szerzej obecny również w pozostałych częściach jej dysertacji. Szymielewicz wprowadza tu do swoich rozważań kategorię malarskiego dziennika/pamiętnika, co wydaje się trafnym samo-rozpoznaniem i zasadną kategoryzacją własnej twórczości.

Niestety końcowa część opisu nieco rozczarowuje czytelnika, gdyż autorka wplata do niego, może nieco zbyt naiwnie, dystopijne refleksje związane z katastrofą klimatyczną, nie związane z treścią rozprawy, a konkluzja wyrażona w ostatnich zdaniach nie oddaje charakteru interesujących przemyśleń autorki w poprzedzających, niezwykle ciekawych i charakteryzujących się odwagą wyrażania sądów rozdziałach dotyczących tzw. „teorii czerwonej krwinki” czy „papierowego wehikułu czasu” – którym Szymielewicz nazwała swoje dzienniki prowadzone w dzieciństwie.

Pomimo niezbyt równego poziomu części opisowej, pozostaje ona niezwykle interesującą lekturą, z której czytelnik może dowiedzieć się nie tylko o inspiracjach i motywach towarzyszących poszczególnym obrazom doktorantki, ale także poznać jej stosunek do świata i rzeczywistości, w tym przede wszystkim życzliwy i pełen zrozumienia stosunek do drugiego człowieka.

Część 3: Konkluzja:

Rozprawę doktorską mgr. Marty Szymielewicz oceniam pozytywnie. Kandydatka do stopnia doktora w ramach rozprawy stworzyła oryginalny zestaw 26 prac malarskich pt. *To samo co, wczoraj. Malarska obserwacja codzienności moich dziadków jako droga do poszukiwania sensu życia* wraz z towarzyszącą im pracą obiektowo-instalacyjną pt. *Makieta Bezczasu*, którym towarzyszy część opisowa, będąca odautorską interpretacją i komentarzem do części artystycznej. Doktorantka poprzez część praktyczną swojej rozprawy komunikuje istotne dla niej treści i spostrzeżenia dotyczące sensu życia, rodzinnych relacji i codziennych rytuałów jako istoty egzystencji, co jest dowodem, że potrafi ona samodzielnie prowadzić pracę artystyczną. Opis dzieł artystycznych, mimo potknięć formalnych, świadczy o samoświadomości twórczej autorki oraz o jej wiedzy z dziedziny sztuki, historii sztuki i teorii współczesnej kultury. Marta Szymielewicz wykazała się dość swobodną umiejętnością werbalizacji własnych przemyśleń, a także pojęć z zakresu malarstwa i zaprezentowała ogólną wiedzę teoretyczną z zakresu dyscypliny sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki. Elementy składowe rozprawy w wystarczającym stopniu potwierdzają zatem samodzielność artystyczną i dojrzałość intelektualną kandydatki.

Na podstawie przekazanej dokumentacji, stwierdzam, że poziom merytoryczny przygotowanej przez mgr. Martę Szymielewicz rozprawy doktorskiej, a także jej jakościowe i ilościowe cechy formalne spełniają wymagania stawiane rozprawom doktorskim przez obowiązujące przepisy, tj. art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce i nie wymaga ona wprowadzania korekt i ponownego recenzowania. Powyższy fakt uzasadnia nadanie Pani Marcie Szymielewicz stopnia doktora w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, o co tym samym wnioskuję do podmiotu doktoryzującego, którym w tym wypadku jest Rada Naukowa ds. stopni Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

